STRZELEC

WARSZAWA, 18 MAJA 1930 ROKU №20



3 maj we Włoszczowej. Defilada strzelczyń.

Cena 50 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

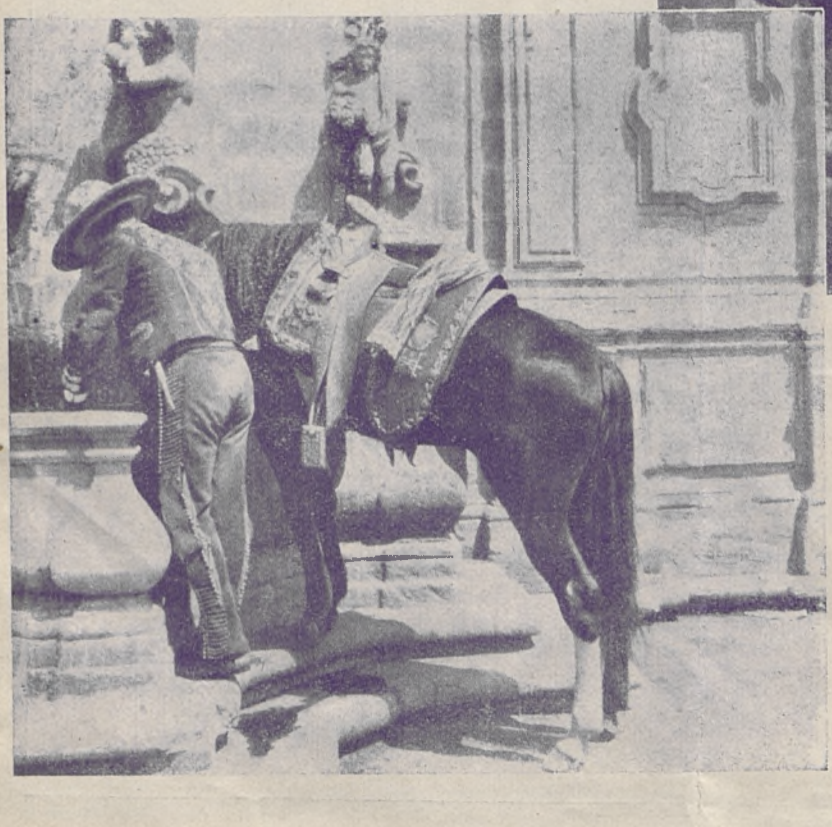
Z CAŁEGO ŚWIATA





Młoda Meksykanka z okolicy Zacapultecas „Charro-Mexicano".

Wspaniały nowy rekord: Został osiągnięty przez pilota Charles G. Mack Benegal, który mimo kalectwa (pozbawiony od urodzenia obu rąk) latał 65 godzin bez przerwy.



Konny gwardzista prezydenta Meksyku.

Rok X. Warszawa, 18 maja 1930 r. Nr. 20 (322)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

ANKIETA

W dzisiejszym numerze naszego pisma znajdziemy już szereg pytań zapowiedzianych przed tygodniem. Raz jeszcze zwracamy uwagę wszystkich zainteresowanych na doniosłość podjętej przez Redakcję inicjatywy. Wszakże od wyników owej ankiety zależeć ma dalsza praca Redakcji.

Zaznaczamy przeto po raz drugi, że na pytania wypisane poniżej powinni odpowiadać przedewszystkiem Strzelcy. Wszystkich ob. ob. Komendantów oddziałów gorąco prosimy o dokładne wyjaśnienie swym podkomendnym na czem rzecz polega i w zachęceniu ich do licznego wypowiadania się w poruszonych kwestjach.

Jeżeli dotychczas spotykaliśmy krytykę „Strzelca" — wszystko jedno, czy była ona ujemna, czy pochlebna dla nas — to przedewszystkiem wypowiadali ją ludzie o innej sferze zainteresowania, niż Strzelcy, dla których w zasadzie pismo ma być przeznaczone. Dlatego tak bardzo zależy nam na ich głosie, właśnie na głosie Strzelców.

W przekonaniu Redakcji powinien nastąpić cały szereg reform w doborze i układzie materjału, w dostosowaniu go do sfery zainteresowań niższych oddziałów szkoły powszechnej w pozbyciu się całego szeregu czytanych tylko przez starszyznę strzelecką balastrów. I te sprawy — wbrew niektórym głosom — Redakcja uważa za rzeczy pierwszorzędnej wagi i decydujące o wartości pisma.

Dlatego niechaj wszyscy Strzelcy uważnie przeczytają pytania, niechaj na nie odpowiedzą dokładnie i odpowiedź swą jak najszybciej prześlą do Redakcji.

Jest rzeczą niewykluczoną, że w szeregu zamieszczonych tu pytań pominięto tę i ową kwestję. Prosimy bardzo w takim wypadku o nadesłanie nam swych uwag poza ankietą, a nie omieszkamy ich wziąć pod uwagę.

J. R.

WSZYSCY STRZELCY PISZĄ ODPOWIEDZI NA ANKIETĘ!!!

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

Poza górnictwem istnieją różne inne działy naszego przemysłu, który w różnych okolicach kraju rozwijał się w zależności od warunków, w jakich się znalazł. Na większą skalę zaczęto w Polsce tworzyć przemysł już w drugiej połowie 18-go wieku za rządów króla Stanisława Augusta, który założył w Belwederze fabrykę fajansów, w Kozienicach (dawne województwo sandomierskie — dziś kieleckie) ludwisarnię i hamernię. Najwięcej ruchliwy w tej dziedzinie był Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski, który, w Horodnicy, na przedmieściu Grodna, stworzył wielką osadę przemysłową, produkującą wszystko, począwszy od szpilek, igieł koronek, a skończywszy na karetach. Z jego też inicjatywy powstały fabryki płótna, papieru, sukna. Ks. Józef Czartoryski, stolnik litewski, utrzymywał w Korcu, na Wołyniu, fabryki sukna, fajansu i kapeluszy. Podobne fabryki tworzył Piotr Potocki w Machnówce (na Ukrainie), Szczęsny Potocki w Tulczynie, Sapieha w Rożanie, Małachowski w Końskich, a dalej czynni byli ks. Stanisław Poniatowski, Joachim Chreptowicz, Jacek Jezierski i inni.

Cały ten przemysł upadł wraz z upadkiem państwa polskiego; przyszły następnie wielkie wojny napoleońskie, które rozwojowi przemysłu nie sprzyjały. Dopiero po roku 1815 rząd Królestwa Polskiego zaczął sprowadzać tkaczy przeważnie z Saksonji i Śląska i osiedlać ich w okolicach Pabjanic, Brzezin, Sieradza, co w następstwie spowodowało powstanie wielkiego okręgu przemysłowego łódzkiego. Równolegle z tą czynnością buduje rząd niezbędne dla przemysłu drogi bite, popiera żeglugę parową na Wiśle, tworzy wreszcie Bank Polski, który gra rolę opiekuna przemysłu, udzielając mu długoterminowych pożyczek.

Po roku 1850 rozwój naszego przemysłu poszedł szybciej; w tym bowiem roku rząd rosyjski zniósł granicę celną, jaka istniała między Królestwem i Rosją i dał przez to możność zdobywania rynków rosyjskich przez przemysł polski. Od 1877 roku zaczął rząd rosyjski prowadzić tak zwaną politykę protekcyjną celną, to znaczy zaczął ochraniać przemysł w państwie rosyjskiem przy pomocy dużych ceł, nakładanych na towary zagraniczne; skorzystał z tego znów przemysł polski (zwłaszcza łódzki) i w dużej mierze opanował wielkie rosyjskie rynki zbytu. Wprawdzie kapitały w przemyśle polskim były przeważnie obce (niemieckie, żydowskie, francuskie), lecz robotnicy byli Polacy i w sumie bogactwo kraju wzrastało.

Podczas wielkiej wojny przemysł Królestwa ucierpiał bardzo; Niemcy podczas okupacji unieruchomili zupełnie przemysł tkacki, wywożąc z kraju naszego maszyny. W ciągu jednak lat czterech (1919 — 1923) przemysł nasz odrestaurował się całkowicie.

W dawnym zaborze pruskim poza przemysłem górnośląskim górniczo - hutniczym i maszynowym, a więc w Poznańskiem i na Pomorzu rozwijał się przemysł, związany z rolnictwem (browary, gorzelnie, cukrownie, młyny, wyrób narzędzi i maszyn rolniczych. Podobny charakter miał przemysł w dawnym zaborze austrjackim (w Galicji).

•

Oddawna już istniały w Polsce gorzelnie, wyrabiające tak zwaną okowitę (ze zboża), ale dopiero masowa produkcja w Polsce ziemniaków, oraz spożycie spirytusu dla celów technicznych rozwinęło potężnie ten dział przemysłu.

W Polsce obecnie istnieje przeszło 1200 gorzelni, a zatrudniają one około 5 tys. robotników; produkujemy spirytusu koło 60 miljonów litrów; na wyrób powyższej ilości spirytusu zużyto przeszło 4 miljony korcy ziemniaków. Około 50 miljonów litrów spirytusu zużywamy w kraju (40 miljonów jako trunki), resztę wywozimy.

W Polsce istnieje państwowy monopol spirytusowy.

Polacy mało w stosunku do Niemców, Czechów, Belgów piją piwa; dużo też mniej, niż gorzelni posiadamy browarów, mianowicie przeszło 200; wyrabiają one przeszło 160 miljonów litrów piwa, zatrudniając przeszło 6 tys. robotników.

Duże znaczenie ma dla kraju produkcja cukru. Największe cukrownie w Polsce są w Poznańskiem i na Pomorzu. W Chełmży np. na Pomorzu jest największa cukrownia w Europie. W 1928 r. było w Polsce 72 cukrownie, które wyprodukowały przeszło 5 miljonów korcy cukru, zużywając na to powyżej 35 miljonów korcy buraków. Spożycie cukru wynosi w Polsce około 10 kg. na mieszkańca, co, jeśli się zważy, że w Niemczech, Francji, Czechosłowacji spożycie jest trzy razy większe, a w Anglji nawet 6 razy, niż w Polsce, świadczy, że spożywamy cukru mało — zwłaszcza mało spożywa go ludność wiejska. Około 200 miljonów kg. cukru wywozimy z kraju, otrzymując za to około 160 miljonów złotych.

Produkcja wszechświatowa cukru według statystyki wynosi 77 miljonów korcy (korzec = 100 kg), z czego na Europę przypada 67 miljonów.

W Europie produkują (miljonów korcy):

1.	Belgja	2
2.	Czechosłowacja	10
3.	Francja	7
4.	Hiszpanja	2
5.	Niemcy	16
6.	Polska	5
7.	Anglja	3
8.	Rosja	8

Oprócz cukru z buraków produkuje się z trzciny cukrowej; cukier ten stanowi poważną konkurencję dla cukru buraczanego; produkcja światowa cukru trzcinowego jest większa, niż buraczanego i wynosi 160 miljonów korcy.

W Europie cukru trzcinowego nie produkują (niema trzciny cukrowej) — lecz produkuje się go w Ameryce, w Azji, w Afryce.

Wyprodukowane zboże miele się w kraju; młyny pod względem technicznym najlepiej postawione są w Poznańskiem i na Pomorzu.

Krochmal wyrabia się w 60-ciu zakładach, głównie w województwie poznańskiem, a produkcja idzie przeważnie na wywóz do Anglji i Niemiec.

Przemysł tytoniowy, prowadzony od 1924 r. wyłącznie przez 22 fabryki państwowego Monopolu Tytoniowego, produkuje głównie tytonie z surowca zagranicznego (Włochy, Ameryka, półwysep Bałkański). W kraju udają się tylko pośledniе gatunki tytoniu.

J. B.

ANKIETA

1) Czy czytujecie artykuły wstępne?

2) Które artykuły były zajmujące?

3) Które były niezrozumiałe?

4) Które były nudne?

5) Czy lubicie czytywać sprawozdania z waszych zawodów umieszczane w „Strzelcu"?

DZIAŁ „STRZELECKI".

1) Czy czytujecie chętnie artykuły z działu strzeleckiego?

2) Które artykuły były zajmujące?

3) Które były niezrozumiałe?

4) Które były nudne?

5) Czy lubicie czytywać sprawozdania z waszych zawodów umieszczane w „Strzelcu"?

6) Jakie tematy pragnęlibyście, żeby były omówione w waszem piśmie?

DZIAŁ SPORTOWY.

1) Czy czytujecie tydzień sportowy?

2) Czy lubicie czytać sprawozdania z waszych zawodów?

3) Czy lubicie czytać sprawozdania z zawodów nie strzeleckich?

4) Czy zajmują was wiadomości o organizacji zawodów?

5) Czy pragniecie wiadomości ogólnych ze sportu?

6) Jakie sprawy z dziedziny sportu pragnęlibyście, żeby były poruszone w piśmie?

DZIAŁ WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO.

1) Które artykuły historyczne w „Strzelcu zajęły was?

2) Które były nudne?

3) Czy chętnie czytujecie opowiadania o dawnych czasach?

4) Czy lubicie opowiadania o życiu sławnych ludzi?

5) Czy zajmują was dzieje tego, co się poza Polską działo?

6) Czy czytujecie artykuły „Wiadomości o naszem Państwie"?

7) Czy są one zajmujące?

8) Czy są one nudne?

9) Co warto w nich zmienić waszem zdaniem?

B) Krajoznawstwo

1) Czy czytywaliście opisy okolic w „Strzelcu"?

2) Czy były zajmujące?

3) Czy pragniecie nadal opisów Polski, różnych miejscowości i okolic?

4) Czy zajmują was opisy zwyczajów, legendy i podania?

5) Z jakich okolic Polski pragnęlibyście opisów?

C) Literatura.

1) Czy czytujecie opowiadania w „Strzelcu"?

2) Czy nie były one za długie?

3) Czy były za krótkie?

4) Które były nudne?

5) Które były zajmujące?

6) Czy podobały się wam „Przygody Śliwki"?

7) Czy podobają się wam opowiadania „Z dziejów bohaterstwa"?

8) Czy korzystaliście z wierszy?

9) Czy pragniecie w piśmie znajdować wiersze?

10) Czy pragniecie, by w piśmie zamieszczano piosenki?

11) Czy lubicie opowiadania na tle historycznem?

12) Czy pragniecie opowiadań wesołych i zabawnych?

13) Czy zajmują was opowiadania o dalekich podróżach, opisy obcych krain i ludów?

D) Przyroda i technika.

1) Czy czytaliście opisy z dziedziny elektryczności?

2) Czy były zrozumiałe?

3) Czy były za długie?

4) Czy były nudne?

5) Czy zajmują was opisy nowych odkryć i wynalazków?

6) Czy pragniecie opisu różnych urządzeń technicznych, np. telegrafu, radja?

7) Czy zajmowały was artykuły o roślinach i ptakach?

8) Czy pragniecie spotykać artykuły z życia zwierząt i roślin?

9) Czy pragniecie artykułów o uprawie roślin i o hodowli?

Po wypisaniu odpowiedzi na powyższe pytania kartkę należy odesłać do Redakcji „Strzelca“

Imię i Nazwisko ....

Oddział ....

Stanowisko o oddziale ....

Miejscowość ....

Do

Redakcji „STRZELCA“

WARSZAWA

ul. Długa 50

WIATRÓWKI

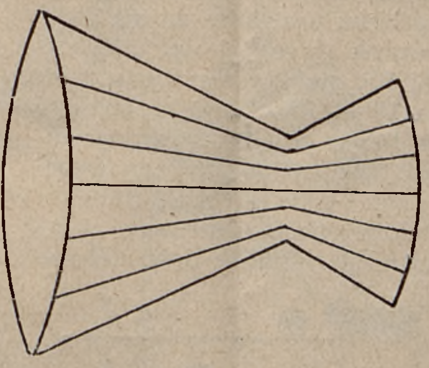
Wiatrówkami nazywamy karabiny i pistolety, które posługują się dla wyrzucenia pocisku energją powietrza, sprężonego w odpowiednim zbiorniku, umieszczonym zwykle w kolbie i wypuszczonego nagle na skutek naciśnięcia spustu. Strumień powietrza zostaje skierowany do przewodu lufy, w którym umieszczono pocisk.

Pomysł zastosowania pędu powietrza do miotania pocisków jest, przeciwnie niż mogłoby się to wydawać, nadzwyczaj starym, i o wiele wcześniejszym od wynalazku prochu strzelniczego. Z jednej strony, w starożytności, już Heron Aleksandryjski, uczony grecki żyjący w II wieku po Chrystusie wspomina w pewnym traktacie o możliwości takiego użycia, z drugiej zaś szereg szczepów dzikich w południowej Ameryce stosuje bardzo skutecznie swoistą broń w rodzaju wiatrówki, która polega na tem, iż do długiej, prostej rury z trzciny wkładają z jednego końca małą strzałę o zatrutym grocie, do drugiego zaś dmuchają gwałtownie, co, przy wprawie i dobrze rozwiniętych płucach zapewnia broń celną i bardzo skuteczną.

Karabin posługujący się powietrzem zgęszczonem spotykamy po raz pierwszy w dziele Francuza De Fleurance Rivault,Eléments del'artillerie à feu" wydanem w wieku XVI - ym pod nazwą „Arquebuse à air". Są pewne dane iż broń taką miał wykonać po raz pierwszy rusznikarz Guter z Nuvenberga w roku 1560 - ym.

W czasie wojen włoskich Napoleona I - go część strzelców tyrolskich, służących w armji austrjackiej była uzbrojona w wiatrówki, podobnoć bardzo celne i dalekonośne. Wiadomo nawet iż w pewnej chwili Napoleon wyznaczył komisję mającą rozważyć możliwość uzbrojenia armji francuskiej w taki karabin, niestety nie wiemy jakie były wnioski komisji.

W obecnych czasach wiatrówki wyrabiane są w Niemczech i w Anglji w bardzo dobrym gatunku i mogą z dużem powodzeniem zastępować broń małokalibrową na najmniejsze odległości — do 25 metrów. Niestety broń ta, zwłaszcza u nas, jest zupełnie niedoceniana, panuje przekonanie, iż zużywa się ona nader szybko, nie posiada dostatecznej precyzji i wogóle jest zabawką dziecinną. To też należy z największem uznaniem podkreślić inicjatywę Zw. Strzeleckiego, który ostatnio spowodował zakupienie kilkudziesięciu takich karabinów dla różnych jednostek zajmujących się strzelectwem.



Rys. Nr. 1.

Dzięki uprzejmości Komendy Głównej Związku Strzeleckiego miałem sposobność ostatnio przeprowadzić dość szczegółowe próby z wiatrówkami obu typów zakupionych, które to doświadczenia streszczę następująco:

1. Do badania otrzymałem wiatrówkę „Diana", o wadze 2,600 kg , w której napełnienie zbiornika odbywa się dzięki załamaniu lufy w stosunku do kolby, poczem umieszcza się pocisk w tylnym otworze lufy, zamyka się lufę i broń jest gotowa do strzału, oraz wiatrówkę „Original" o wadze 2,950 kg., w której napełnienie zbiornika powietrzem zgęszczonem odbywa się zapomocą odpowiedniej dźwigni, stanowiącej kabłąk broni, zaś nabicie tak jak w wiatrówce „Diana".

Obie te bronie są wyrobu niemieckiego, zdaje się iż wytwarza je firma Haenel.

Wiatrówka „Diana" jest cała czerniona, posiada dobrze wykończoną kolbę o matowej politurze, wiatrówka „Original" ma cały zamek niklowany, co czyni wrażenie brzydkie, nieestetyczne i różniące się bardzo znacznie od tego wyglądu, do jakiego przywykliśmy w broni. Kolba źle politurowana i z marnego drzewa.

Obie wiatrówki posługują się pociskami ołowianemi w kształcie „diabolo" (rysunek Nr. 1) kalibru 4,48 mm., i mają starannie gwintowane i ładnie wykończone lufy.

Ciekawy kształt pocisku nie spotykany w żadnej innej broni, ma na celu uzyskanie możliwie pewnego prowadzenia w lufie — dzięki przyleganiu pocisku wystającemi częściami u przodu i u tyłu bez dużego tarcia. W tym wypadku kwestja obciążenia przekroju jest mniej ważną, ponieważ strzela się na bardzo małe odległości.

Tylna część pocisku ma kaliber znacznie większy od przedniej, przylega więc ściśle do ścianek lufy, ponieważ jest miseczkowato wydrążona od tyłu, i zapewnia doskonałe uszczelnienie dla powietrza napierającego od strony wydrążenia.

Szybkość początkowa pocisku podług danych firmowych wynosi 93 m/sek.

Oczywiście najciekawszą dla mnie jak i dla wszystkich mających używać tych broni, była próba celności. W tej dziedzinie z wiatrówki „Diana" otrzymałem wyniki wprost zdumiewające. Natomiast wiatrówka „Original" wykazała precyzję mniejwięcej jednakową, na odległości małe do 10 - ciu metrów, dalej zaś — znacznie gorszą, prawdopodobnie na skutek słabszego zgęszczenia powietrza, co się daje odczuć odrazu przy strzale.

Z wiatrówki „Diana" otrzymałem następujące rozrzuty jako średnie z 10 - ciu serji à 10 strzałów, a więc na drodze prób gruntownych:

na 10 metrów—prostokąt rozrzutu wyniósł 10 mm x 12 mm.

na 20 metrów—prostokąt rozrzutu wyniósł 30 mm. x 40 mm.

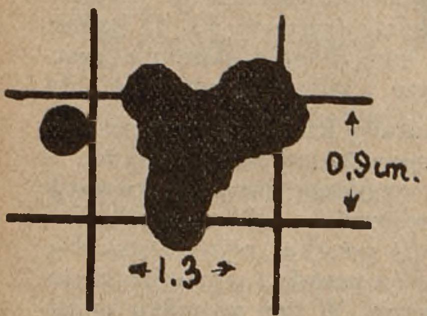
na 30 metrów—prostokąt rozrzutu wyniósł 50 mm. x 50 mm.

na 40 metrów—prostokąt rozrzutu wyniósł 63 mm x 90 mm.

Typowe rozrzuty podaje rys. 2 do 4.

Z powyższego widzimy, iż do 20 metrów wiatrówka stanowi nadzwyczaj precyzyjną broń tarczową

można zaś z dość znaczną precyzją używać jej nawet do 35 — 40 metrów.



Rozrzut na 10 mtr.

Próby na siłę przebicia wykazują, iż na odległość 3-ch metrów pocisk przebija 7 mm drzewa sosnowego, zaś na 40 m. wbija się do połowy w miękką deskę sosnową. Jest on więc niebezpiecznym dla ludzi i zwierząt w razie trafienia w twarz a zwłaszcza w oczy przynajmniej do odległości 50 metrów, natomiast nie sądzę aby powyżej tej odległości trafienie w inne części ciała mogło spowodować poważniejszą ranę.

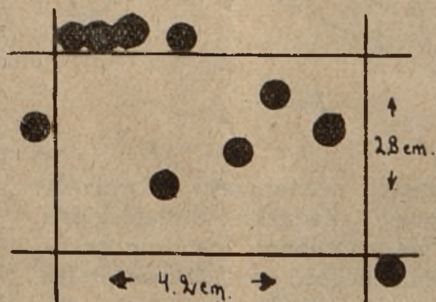
Największej donośności nie udało mi się stwierdzić dostatecznie pewnie, ze względu na brak tafli wody, natomiast strzelając na orane pole i obserwując wyniki zapomocą lornetki zauważyłem kurzenie się po uderzeniu pocisku na odległości około 125 metrów, i to w sposób wskazujący na to, że pocisk uderzył z dość znaczną siłą. Pociski strzelane dalej nie zostały wogóle zauważone.

Obchodzenie się z wiatrówkami jest nadzwyczaj proste, jedyną ich wadą, i to każdego systemu w mniejszym lub większym stopniu jest to, iż po pewnym czasie zużywają się uszczelnienia zbiornika powietrza, powietrze wycieka stopniowo i strzał się osłabia, jednakże wobec istnienia części zapasowych tego rodzaju uszkodzenia można zawsze usunąć. Należy jednak bezwarunkowo wystrzegać się pozostawiania wiatrówki chociażby na krótki czas z napełnionym zbiornikiem, gdyż w ten sposób niszczymy ją bardzo.

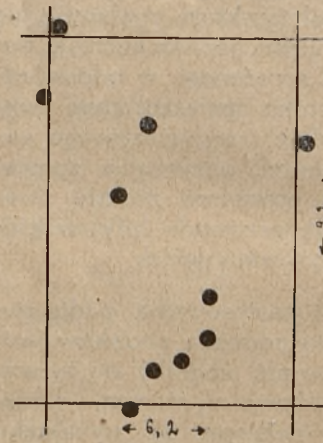
Może najbardziej korzystną cechą tych broni jest fakt, iż są one same bardzo niedrogie, a przedewszystkiem naboje są do nich nadzwyczajnie tanie. Kosztują one od 5 do 6 zł za tysiąc, a więc 12 razy taniej od naboi małokalibrowych Long rifle. Poza tem wiatrówki mogą być używane do ćwiczeń strzeleckich nawet w zupełnie małych pokojach o ile powiesimy na ścianie jako kulochwyt sosnową deskę grubości 2-ch cm, nie dają hałasu, dymu, możemy więc korzystać z nich bardzo dobrze w takich warunkach, w jakich użycie broni małokalibrowej byłoby wykluczonem.

Nie należy jednak wyobrażać sobie iż jest to broń z którą można żartować, celować do bliźniego itp. Od pocisku wiatrówki można utracić wzrok do odległości przynajmniej 100 metrów a przypuszczam iż na 10 — 15 metrów trafienie w serce lub w żołądek może spowodować tak samo dobrze rany śmiertelne jak i broń małokalibrowa.

Podczas prób wiatrówek zadawano mi parokrotnie dość ciekawe pytanie: dlaczego nie robi się wiatrówek powtarzalnych? Możnaby przecież zgęścić większą ilość po-

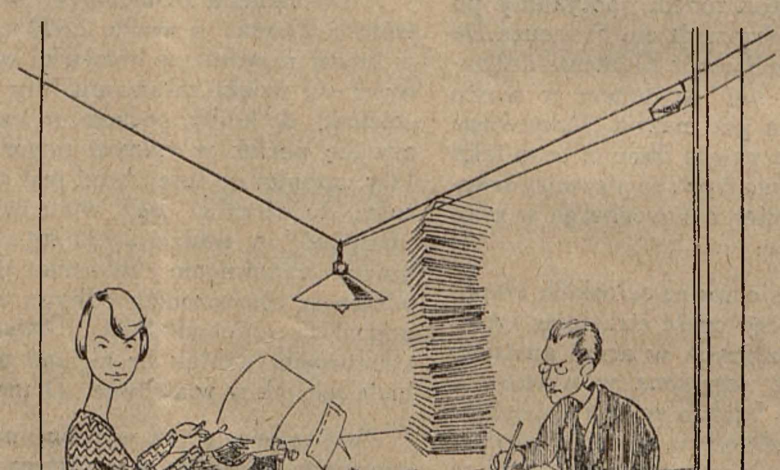


Rozrzut na 20 mtr.



Rozrzut na 40 mtr.

wietrza, a następnie wypuszczać je na raty za każdem pociągnięciem spustu, wprowadzając najpierw z osobnego magazynka nowy pocisk do lufy. Otóż wiatrówki tego rodzaju były wielokrotnie budowane, niestety jednak nie mogą one nigdy zachować należytej celności dla tej oczywistej przyczyny, iż pierwszy strzał będzie zawsze najsilniejszy: jest najwięcej zgęszczonego powietrza w zbiorniku a następnie coraz słabsze. Wszelkie przystrzelanie byłoby bezwartościowe, i użycie celownika niemożliwe.



REDAKCJA PRZY PRACY!

Z DAWNYCH GAWĘD

O tem, jak „czwartacy“ załasowali bachora

„Czwartacy", żołnierze z 4-go pułku piechoty, słynącej z pięknego moderunku wojskowego, dzięki czemu sam nawet Wielki Książę ich wielce chwalił, rygor zachowywali, ale tylko przed zwierzchnością. Pożal się Boże jednak, co to była za hołota, kiedy wyszli z koszar i „wojowali" z mieszczuchami, płatając im nieznośne figle, a nawet fasując za darmo, gdzie się tylko dało, różne drobiazgi.



Przyciśnięci do muru zuchowie wyznali prawdę o skradzionej kobiałce..

Razu pewnego wyszło dwóch „czwartaków" pożerować sobie na placu targowym za Żelazną Bramą. Rozglądają się pilnie dookoła, aż tu widzą, że jakaś babina oddaje chłopu przy wozie kobiałkę, prosząc, żeby jej popilnował, a sama biegnie jeszcze do kramów po zakupy. Chłopcy nasi spojrzeli po sobie porozumiewawczo i jeden z nich zbliżył się wnet do woźnicy, i tak sobie, od pogody zaczynając, nawiązał rozmowę.

— ...Toć jeśliśta z Jabłonny, to musita znać kowala — prawi od niechcenia.

— A jakże! A wy go znacie?

— Pewnikiem, że go znam, to nawet kum mojej matki...

— Patrzcie! Jak to się ludziska spotykajom. Jakeście tacy, to chodźcie na kwaterkę piwa.

Poszli sobie, gwarząc o kowalu i o kowalowych dzieciach — a drugi z naszych wojaków łap za kobiałkę i czmycha do koszar.

Wkrótce i drugi „czwartak" przypomniał sobie, że czas mu na służbę, więc pośpiesznie pożegnał się z kmiotkiem i umknął do koszar.

A biedny gospodarz, skoro doszedł do wozu i zobaczył, że kobiałkę mu skradziono, zaciął szkapinę i pojechał do domu.

„Czwartakom" naszym w samej rzeczy pilno było do koszar, więc umykali co tchu, nie badając nawet zawartości kobiałki, tyle tylko wiedzieli, że ciężka. Pewnikiem gratka nielada.

Wpadli za bramę, zameldowali się dyżurnemu podoficerowi — a ten na nich zgóry:

— Prędzej, chłopaki! Wnet będzie przegląd. Już starszyzna w pierwszym bataljonie.

Walą więc na górę, kobiałkę — pod pryczę, a sami lecą do bataljonu, który się grupuje na podwórzu.

Sala opustoszała. Dyżurny pilnie nadsłuchuje, czy nie przyjdzie starszyźnie do głowy zajść do budynku.

Idą... Już słychać brzęk ostróg na schodach...

Wyprostował się, jak struna i czeka...

Ale cóż to? Z pod pryczy rozlega się kwilenie. Kot-li? Nie, dziecko... Skąd?

A o tem dowiedziano się później, kiedy przyciśnięci do muru zuchowie, co byli na mieście, wyznali prawdę o skradzionej kobiałce, w której matka niebacznie pozostawiła lekkomyślnemu gospodarzowi dziecko do popilnowania.

Jak się skończyła żałosna ta historja? A no, jak zwykle, w tych wypadkach... paką. Jedno tylko, że Wielki Książę, dowiedziawszy się o tem, jak to żołnierzom dzieci się zachciewa, nakazał, aby cały pułk zajął się maleństwem i na „czwartaka" wychował. Oczywiście, że za zgodą matki, która, będąc biedną wyrobnicą, chętnie na to przystała.

I rósł tedy młody „czwartak" ku chwale Ojczyzny — w pułku, zamiast u spódnicy matczynej.



STRZELECKI „DOM PRACY"



Zarząd Powiatowy w otoczeniu majstrów i uczniów „Domu Pracy".

Chcemy się podzielić z szanownymi Czytelnikami ciekawą inicjatywą, podjętą przez Zarząd i Komendę Powiatową Związku Strzeleckiego w Wilejce.

Powiatowe władze strzeleckie w Wilejce, pragnąc przyjść z realną pomocą swym członkom - strzelcom, uruchomiły z początkiem bieżącego roku w Wilejce *„Dom Pracy"*.

„Dom Pracy" jest przedsiębiorstwem opartem o ideę spółdzielczą. Celem „Domu Pracy" według sformułowania jego inicjatorów — ma być *wychowanie i wykształcenie strzelców na obywateli rzemieślników*, a przez to podniesienie ogólno - społecznej kultury i dobrobytu ludności kresowej.

„Dom Pracy" składa się z szeregu warsztatów rzemieślniczych, a mianowicie: stolarskiego, szewskiego i introligatorskiego.

Gospodarzem i administratorem „Domu Pracy" jest z ramienia Zarządu Powiatowego Wydział Wykonawczy, składający się z 3 osób. Na czele każdego warsztatu stoi kierownik fachowy tego działu pracy, który jest zarazem komendantem dla swych uczniów. Ma on nadzór fachowy nad warsztatami, wykonaniem prac fachowych i wyszkoleniem uczniów. Nad całością czuwa komendant powiatu, któremu są podporządkowani komendanci warsztatów.

Uczniami są czynni członkowie Związku Strzeleckiego w wieku od lat 16. Nauka trwa 3 lata, po którym to czasie uczeń ma składać egzamin na czeladnika. Nauczanie, utrzymanie i mieszkanie uczniowie otrzymują przez cały ciąg kursu bezpłatnie.

Uczniowie są zarazem według postanowień regulaminu „Domu Pracy" jego współwłaścicielami; za udziały, które wnoszą, uznaje się ich pracę.

Praca uczniów w warsztatach jest wynagradzana i wzrasta w miarę „postępów, pilności i skrzętności ucznia-strzelca".

Wysokość tego wynagrodzenia ustala Wydział Wykonawczy z kierownikiem fachowym warsztatu. Zarobione kwoty wpłacane są na imienne książeczki P. K. O. i raz do roku mogą być podejmowane. Regulamin przewiduje również, że pilnym i pracowitym, a niezamożnym uczniom, po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu na czeladnika, będą udzielane zapomogi na zapoczątkowanie własnego warsztatu.

Pozwoliłem sobie pokrótce opisać zadania i organizację „Domu Pracy" z tem, że w następnym numerze podamy regulamin w pełnem brzmieniu, celem zapoznania z nim naszych Czytelników.

To, cośmy dotychczas powiedzieli o „Domu Pracy", nie jest jedynie jakimś papierowym projektem zarządu Powiatowego w Wilejce. Owszem, warsztaty są już zorganizowane i pracują, co ilustrują choćby zamieszczone poniżej fotografje. Narazie warsztaty zatrudniają 18 strzelców uczniów. Obok wiadomości ściśle fachowych wszyscy uczniowie otrzymują wykłady z wiedzy ogólno kształcącej, jak: języka polskiego, geografji, historji ojczystej, rachunków, wreszcie wiadomości z przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego zarówno teo-



Lekcja z geografji ojczystej.

retyczne, jak i praktyczne. Przy warsztatach uruchomiona jest bursa dla uczniów. Życie wewnętrzne oparte jest na regulaminie wojskowym.

Od chwili uruchomienia warsztatów, t. j. od lutego r. b. wyprodukowano już w warsztacie szewskim 16 par obuwia, nie licząc robót naprawkowych. Warsztat stolarski wykonał dotychczas sprzęt potrzebny dla „Domu Pracy, a obok tego liczne zamówienia prywatne. Warsztat introligatorski zajęty jest oprawą książek bibljotek miejscowych, a oprócz tego wykonuje na zamówienia prace luksusowe, jak teczki, albumy i t. p.

Niezależnie od tego „Dom Pracy" prowadzi przy warsztatach introligatorskich wytwórnię papieru wielobarwnego. Zamierza uruchomić produkcję nart, oraz warsztaty kilimkarskie dla dziewcząt.

Jak wynika z tego, w stosunkowo krótkim czasie „Dom Pracy" wykazuje znaczny dorobek. Zarówno instytucja, jak i wykonywane prace zdobyły sobie naogół uznanie wśród miejscowego społeczeństwa i odbiorców. Pozwala to jednocześnie rokować trwały rozwój instytucji.

Jeżeli omawiamy obszernie „Dom Pracy", to dlatego, że inicjatywa Wilejki ma dla nas wręcz zasadnicze znaczenie. Przecież w organizacji swojej mamy głównie młodzież wiejską i robotniczą, dla której walka o chleb powszedni jest treścią dnia codziennego. Wiemy dobrze, że większość naszych członków strzelców nie może wpłacać składek miesięcznych, bo nierzadko, nie ma z czego. Oczywiście, sprawa bezrobocia jest problemem ogólno - społecznym, z którym z trudnością walczy państwo; my tego we własnych ramach nie rozwiążemy. Niemniej przecież musimy dołożyć wszelkich starań, aby przyjść z pomocą konkretną najuboższym swym członkom; będzie to zresztą najlepszy środek propagandy naszej idei w szerokich masach społecznych. Jednem właśnie, bodaj najważniejszem, będzie danie młodzieży przygotowania zawodowego. Wydaje mi się, że jest to wdzięczne pole dla naszych zarządów, a w szczególności lokalnych Towarzystw Przyjaciół Związku Strzeleckiego. Komendanci, zajmując się wyszkoleniem wojskowem, nie będą mogli temu podołać. Zagadnienie to trafnie próbuje rozwiązać Wilejka. Organizując bowiem warsztaty rzemieślnicze, dając pracę młodzieży, jednocześnie przygotowuje ją praktycznie do zawodu.



Przy pracy w warsztacie introligatorskim

Z tego też względu inicjatywa zasługuje na bliższe zainteresowanie i zastosowanie w innych okręgach.

Wrócimy jeszcze do tego tematu, zapraszając zarazem gorąco do dyskusji i ogół naszych Czytelników.

M. G.

WALKA CHEMICZNA

A. ŚRODKI WALKI.

Pod nazwą walki chemicznej rozumie się stosowanie gazów i dymów bojowych i dlatego ta walka nazywana jest często walką gazową. Nazwę swoją walki chemicznej zawdzięcza ona temu, że jest oparta na chemji i toksykologji (nauka o działaniu trucizn na organizmy ludzkie i zwierzęce) i na podstawie tych nauk ustala się pierwiastki i ich związki, które działając na siłę żywą przeciwnika, niszczą ją, względnie obezwładniają przeciwnika i czynią go niezdolnym do walki.

Istotą walki chemicznej jest wprowadzenie szkodliwych substancyj do organizmu przeciwnika i zatrucia go w ten sposób, a praktycznie osiąga się to przez skażenie dolnych warstw powietrza i terenu (ziemi), na którym się w danej chwili znajduje, lub ma znaleźć, różnego rodzaju truciznami w postaci gazu, pary lub dymu.

Drogą, którą się owe trucizny do organizmu wprowadza, są spojówki oczu, śluzówki nosa, jamy ustnej i gardzieli, oraz drogi oddechowe. Ponadto wprowadza się je przez całą powierzchnię ciała — przez skórę.

Działanie tych trucizn jest bardzo rozmaite, zależne jest bowiem od każdorazowego składu zastosowanego środka chemicznego. W najogólniejszym zarysie przedstawia sposób ich działania ogólny podział stosowanych środków chemicznych. Zaznaczyć jednak należy, że podział ten nie jest ścisły, bowiem niektóre ze związków poza działaniem określonem przez zaliczenie ich do pewnej grupy, mają jeszcze i inne działania, a czynnikiem decydującym o zaliczeniu, była najbardziej uwydatniająca się ich właściwość. To inne działanie jest czasem tak silne, że zalicza się jeden środek do różnych grup.

Tak więc stosowane środki chemiczne dzielimy na dwie zasadnicze grupy: na zabójcze i na wywołujące silne podrażnienie — głównie oczu, nosa i górnych dróg oddechowych.

W grupie pierwszej rozróżniamy:

a) gazy duszące, np. chlor, fos-

gen, dwufosgen, trójfosgen, chloropikryna;

b) gazy trujące, np.: kwas pruski, fosgen w małych ilościach, luizyt;

c) gazy żrąco - parzące, np.: iperyt, luizyt.

Drugą grupę stanowią środki:

a) łzawiące, np.: chloropikryna, bromek benzylu, bromek ksylilu, chloroacetofenon, kamit (mogą one spowodować chwilową, a nawet stałą ślepotę);

b) eternity, np.: dwufenylochloroarsyna, adamsyt (powodują kichanie, wymioty i silny ból głowy).

Skutek działania gazów zależy od szeregu warunków, z których zasadniczym jest ich stężenie, t. j. ilość, która się będzie znajdować w określonej jednostce objętościowej powietrza. I tak więc gaz zasadniczo silny, ale w zasłabem stężeniu, nie osiągnie właściwego dla jego składników skutku i naodwrót gaz słabszy w b. silnem stężeniu, spowodować może skutek silniejszy, a nawet inny, niż mu się w założeniu stawia.

Niezbędnym także warunkiem do wywołania zatrucia jest czas działania gazu. Moment ten najlepiej wyjaśniają powszechnie z życia codziennego znane wypadki, że zatrucia zwykłym gazem świetlnym tylko wtedy są śmiertelne, gdy osobnik pozostający w zamkniętem pomieszczeniu przebył wśród ulatniającego się gazu czas dłuższy. Oczywistem więc jest, że w walce stosowane są tylko te gazy, których czas trwania jest dostateczny do wywarcia należytego skutku.

Czas utrzymania się gazów bojowych w terenie jest b. różny i zależy od ich lotności, która jest inna dla każdego z gazów. Lotnością nazywa się względną łatwość przechodzenia środka chemicznego w stan gazu, co jest uzależnione od temperatury wrzenia tego środka i jego ciężaru właściwego w stosunku do powietrza.

Na tej podstawie gazy są podzielone na trzy grupy; a więc na gazy: lotne, średniotrwałe i trwałe; do lotnych np. zaliczone są te gazy, które trwają w terenie od kilku — kilkunastu minut do trzech godzin (np. chlor). Gazy lżejsze od powietrza praktycznego znaczenia nie mają, (gdyż zbyt szybko ulatniają się), tak więc np. nie stosuje się gazu o tak silnych własnościach trujących, jakie posiada tlenek węgla (czad). Wszelkie zatrucia tym gazem mają charakter wypadkowy, wtedy, gdy gaz ten wytworzy się w zamkniętej przestrzeni np. w gniazdach karabinów maszynowych podczas strzelania, lub przy niewłaściwem paleniu w piecu i jego defekcie (t. zw. zaczadzenie). Jak wiadomo tlenek węgla powstaje przy niecałkowitem spaleniu się węgla, co ma miejsce przy braku dostatecznego dopływu powietrza, lub np. także przy rozkładzie prochu bezdymnego podczas wybuchu.

Poza właściwą dla każdego gazu lotnością, na czas utrzymania się jego w terenie wpływają różne inne czynniki np.: wiatr zbyt silny, t. zw. prądy wstępujące powietrza, które porywają gaz do góry, deszcz, który spłókuje i częściowo rozkłada niektóre gazy, warunki terenowe i wreszcie sposób wykonywania napadu. Najdłuższy czas trwania gazu osiąga się przy użyciu gazów średniotrwałych i trwałych, przez wytworzenie t. zw. plam chemicznych t.j. skropieniu ziemi gazem w stanie płynnym — gaz ten będzie parował i zakażał powietrze czasem nawet przez kilka tygodni.

Ujemne działanie gazów nie ogranicza się wyłącznie do ludzi i zwierząt. Niszczą one roślinność (np. chlor), zatruwają wszelkie artykuły spożywcze i wodę, a nawet przeżerają części metalowe (np. iperyt). Ubrania, konserwy w puszkach, broń można oczyścić po napadzie stosując różne odczynniki chemicznej gorzej jednak jest z żywnością i wodą, gdyż po zanieczyszczeniu niektóremi gazami (np. iperyt, strenity) nie nadają się już one zupełnie do użytku.

Prawie wszystkie gazy bojowe posiadają swój odrębny zapach, a znajomość tego zapachu służy do rozróżniania gazów, a także ostrzega o rozpoczęciu napadu gazowego. I tak np. fosgen ma zapach ziemisty zgniłych liści, kwas pruski zapach gorzkich migdałów i t. d.

Zaznaczyć jednak należy, że zapach nie może służyć jako jedyna podstawa do określenia użytego gazu, bowiem często umyślnie dodaje się do gazu składnik o innym zapachu, a to dla zmylenia przeciwnika.

Tyle o gazach bojowych.

Do środków walki chemicznej należą dymy bojowe, a są to ogromne ilości zawiesinek ciał stałych w powietrzu.

Dymy otrzymuje się ze spalania fosforu, przez sublimację ciał stałych, lub bez pomocy ciepła ze środków dymotwórczych jak np. czterochlorek cyny, kwas chlorosulfonowy i inne.

Dymy bojowe dzielimy na przesłaniające i napastliwe. Dymy przesłaniające służą do ukrycia działań wojennych wzgl. do wprowadzenia przeciwnika w błąd i są zupełnie nieszkodliwe dla zdrowia. Bywają one: czarne, szare, żółte i białe. Dymy napastliwe poza przesłanianiem mają także własności trujące o działaniu jak druga grupa gazów bojowych (łzawiące i sternity). Dymy napastliwe otrymuje się przez dodanie składnika trującego do dymów przesłaniających, a wytwarza się je przez mechaniczne rozpylenie ciał stałych, lub sublimację. Oczywiście dymy napastliwe można stosować tylko przy wietrze w stronę przeciwnika.

Dymy bojowe trwają w dalszych warstwach powietrza naogół krócej od stosowanych dotychczas gazów.

Poza zasadniczemi środkami obecnej walki chemicznej, któremi są gazy i dymy bojowe, zalicza się do walki chemicznej także walkę miotaczami ognia, celem której jest poparzenie przeciwnika i w ten sposób uczynienie go niezdolnym do walki.

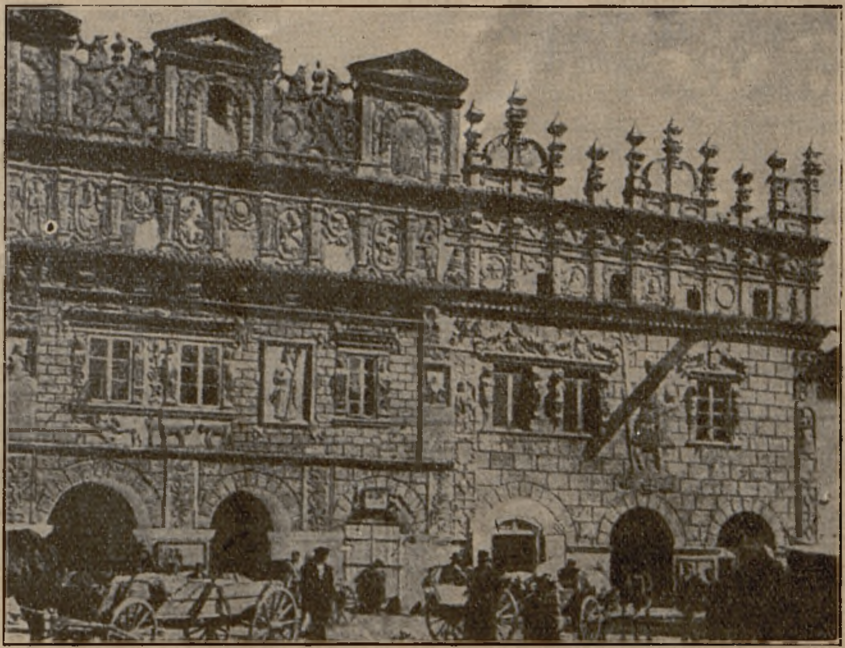
Płomień ognia otrzymuje się w postaci długiego strumienia ze specjalnego przyrządu (miotacza), z którego tryska zapalona ciecz łatwopalna np. mieszanina nafty z z benzyną. Długość strumienia wynosi od 25 do 80 metrów, czas działania miotacza bez przerwy od 15 — 25 sekund do 3 minut.

Długość strumienia ognia i czas jego trwania zależą od rodzaju użytego przyrządu.

Sas.



PUŁAWY I KAZIMIERZ NAD WISŁĄ



Ratusz w Kazimierzu.

Początki Puław są nieznane; zapewne rozwijały się w związku z pobliskim Kazimierzem. Zamek Puławski, z którego dziś mamy za ledwie resztki murów, był rezydencją Tenczyńskich (XVI wiek), Zbaraskich, Wiśniowieckich, Lubomirskich i Sieniawskich.

Zamek ten został spalony przez Szwedów, ponieważ ówczesny właściciel był przeciwnikiem Karola XII.

Ostatnia z Sieniawskich odbudowała pałac z ruin. Adam Czartoryski — generał ziem podolskich, ożeniony z Izabellą z Flemingów doprowadził pałac do tego, że stał się on rezydencją dorównywującą zagranicznym. Pałac, otoczony wspaniałym parkiem, udzielał gościny poetom i uczonym (Karpiński, Kniaźnin, Woronicz, Zabłocki, Groddek, Piramowicz, Niemcewicz). Księżna Izabella w roku 1800 wybudowała w parku t. zw. „Świątynię Sybili", w którym to budynku poczęto gromadzić pamiątki historyczne i archeologiczne Polski, a nawet i zagraniczne. Przepełnioną „Świątynię Sybili" uzupełniono „Gotyckim Domkiem", w którym umieszczono portrety, zbroje, herby i t. p. pamiątki minionych lat. Po 1831 roku dobra Ks. Czartoryskich zostały skonfiskowane przez rząd rosyjski, a pałac i park zniszczone. Zbiory przewieziono do Krakowa i tam stały się zawiązkiem Muzeum Czartoryskich.

W 1863 roku został utworzony staraniem margrabiego Wielopolskiego Instytut politechniczny z oddziałem rolniczo - leśnym. Obecnie znajduje się tu Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego.

Bochotnica. Na jednym ze szczytów sterczą malownicze ruiny zamku, który należał wg. podania do Esterki, ulubienicy Kazimierza Wielkiego. Ze szczytów ruin roztacza się wspaniały widok na Kazimierz i Wisłę. Opodal znajdują się ruiny (zapewne) kapliczki, które według podania miały być grobowcem Esterki.

Kazimierz. Droga z Bochotnicy wije się wzdłuż Wisły; osobliwością na tej drodze są gęsto rozsiane spichrze, obecnie w ruinie lub też przerobione na składy i przedsiębiorstwa.

Według tradycji, miejscowość tę nadał benedyktynom świętokrzyskim król Bolesław Chrobry; Kazimierz Wielki odkupił to miejsce od zakonnic, założył miasto, które, dzieki dobremu położeniu i przywilejom, szybko się rozwijało; największy rozkwit osiągnęło miasto za Zygmunta III. Wojny szwedzkie zniszczyły Kazimierz i nic już nie pomogły przywileje, miasto nie wróciło do poprzedniego stanu i ostatecznie upadło po roku 1705, kiedy zaraza morowa wyniszczyła większość mieszkańców.

Najciekawszym szczegółem Kazimierza są ruiny zamku, wybudowanego przez Kazimierza Wielk., są to ruiny murów z oknami i strzelnicami, z których roztaczają się piękne widoki. Opodal, na wzgórzu, stoi potężna baszta (dobrze zachowana) dominująca nad całą



Ruiny zamku Esterki w Bochotnicy.

okolicą; służyła ona, jako latarnia dla przepływających statków; podziemia, zachowane dobrze, służyły jako więzienie; miał tam zginąć śmiercią głodową Maćko Borkowic za zdradę i bunty. Kościół farny zbudowany w r. 1610 przez Wojciecha ze Znina Placentiusa (proboszcza miejscowego), nosi charakter stylu odrodzenia. W kościele znajdują się malowidła między inn: przedstawiające Kazimierza Wielkiego, trzymającego do chrztu dziecko kmiotka.

W rynku znajdują się zabytki architektoniczne z okresu odrodzenia; są to dwie najciekawsze w Polsce kamienice: kamienica pod św. Mikołajem (z r. 1625) mieści się w niej urząd Gminny; oraz druga, ozdobiona płaskorzeźbą św. Krzysztofa, niosącego Dzieciątko Jezus. Trzecią kamienicą o niezmiernie ciekawej fasadzie jest t. zw. „Dom Senatorski" przy ul. Senatorskiej, także w stylu odrodzenia.

Janowiec. Na drugim brzegu Wisły znajduje się osada i Zamek-Janowiec. Osada została założona



Stary spichlerz w Kazimierzu

przywilejem Zygmunta Starego w 1537 roku, przez Piotra Firleja, kasztelana wiślickiego. Posiada kościół w stylu renesansu, niegdyś przez samych Firlejów zamieniony na zbór kalwiński. Wewnątrz znajduje się piękny grobowiec Tarca, zegar rokokowy.

Na wysokiem wzgórzu piętrzą się wspaniałe ruiny zamku. Zamek ten (w stylu odrodzenia) posiadał 7 wielkich sal i 98 pokoi, oraz dwie baszty, z których jedna zachowała się. Wewnątrz dziedzińca znajdują się resztki kapliczki zamkowej. W baszcie lewej zachowały się dwa pokoje, jeden z nich służył jako miejsce pracy dla Franciszki Krasińskiej — pisała tu swój pamiętnik. Oprócz tych dwuch pokoi jest jeszcze trzeci we wschodniej części murów; jest gabinetem właściciela zamku, który zbiera tam wszelkie zabytki historyczne, znalezione na zamku lub z nim związane. W zamku tym, w r. 1606 Mikołaj Zebrzydowski przepraszał króla Zygmunta III za targnięcie się na majestat Rzplitej; w roku 1658 Szwedzi spalili zamek. W odnowionym pałacu przez Lubomirskich bawili: Michał Korybut i August II. Za Piaskowskich, którzy nie mieli środków na utrzymanie tak wielkiej budowli, zamek począł się chylić ku upadkowi, by więcej nie podnieść się.

Zb. Zb.

NA STRZELECKIM SZLAKU

OBCHÓD 3 MAJA W WIELUNIU

W przeddzień święta wieczorem odbył się capstrzyk po ulicach miasta. Nazajutrz po nabożeństwie i defiladzie, w której wziął udział oprócz kompanji pieszej pluton kolarski Zw. Strzel. ob. Godlewski kmdt pow. Wieluń wygłosił dla oddziałów Zw. Strzel. przemówienie po którem nastąpiła wspólna fotografja.

Po poł. odbyły się zawody sportowe, w których 50 proc. nagród wziął Zw. Strzelecki, wysuwając się w ten sposób na pierwsze miejsce w dziedzinie W. F. w pow. Wieluńskim.



Oddział pocztowo - telegraficzny w Łodzi wraz z zarządem.

Strzelcy zajęli miejsca następujące: *bieg 100 mtr.* 4) Świątek (Wieluń) 14.5 sek. *bieg 800 mtr.* Wiśniewski (Wieluń), *sztafeta 4 x 100* 3) oddział Wieluń (Hartman, Niciejewski, Świątek, Kostrzewski) 57.4 sek. *skok wdal* 1) Zaręba (Toplin) 5.38 mtr. 3) Hartman (Wieluń) 4.80 mtr. *skok wzwyż* 3) Niciejewski (Wieluń) 1.35 mtr. *rzut dyskiem* 2) Kiczka (Toplin) 23.10 mtr. 3) Urbanek (Skambra) 22.53 mtr. *rzut oszczepem* 4) Ceglarek (Toplin) 25.17 mtr. *rzut granatem* 1) Urbanek (Skomlin) 57.23 mtr. 3) Kiczka (Toplin) 52.20 mtr. *pchnięcie kulą* 1) Zaręba (Toplin) 8.09 mtr. 3) Nikodomski (Wieluń) 7.51 mtr., 4) Honcel (Dietrzkowice) 7.50 mtr.

W strzelaniu zespołowem 1) zespół Toplin (Ceglarek, Siedlecki, Szymczewski) 154 pkt. na 180 możliwych 3) zespół Osjaków (Kukulski, Jasicki, Golak) 147 pkt.

ŚWIĘTO 3 MAJA WE WŁOSZCZOWEJ

W przeddzień święta wieczorem odbył się capstrzyk po ulicach miasta. W pochodzie wzięły udział: Orkiestra straży ogniowej, miejscowy oddział Zw. Strzel. i sekcja żeńska Z. S., policja i straż pożarna.

Na dzień 3 Maja ściągnęły do Włoszczowej okoliczne oddziały Zw. Strzel., z



Kmdt pow. ob. Lipiński odbiera przed defiladą raport kompanji Związku Strzeleckiego Włoszczowa.

których uformowano kompanję honorową. Po nabożeństwie uformował się pochód, którego kierownictwo pozostawało w rękach Zw. Strzel. Pochód udał się na rynek, gdzie miejscowy starosta p. Rychłowski udekorował w imieniu Rządu Krzyżem Zasługi członków Zw. Strzel. ob. Jana Lipińskiego kierownika powiatowego.

S. i ob. F. Adamusa prezesa oddziału Z. S. Bonowice za pracę W. F. i P. W. w Związku Strzeleckim.

Po dekoracji oddziały Z. S. złożyły uroczyste ślubowanie, poczem odbyła się defilada. Po defiladzie p. Starosta Rychłowski wygłosił z balkonu starostwa okolicznościowe przemówienie.

Tegoż dnia o godz. 14 - ej odbyły się na boisku szkolnem międzyoddziałowe zawody sportowe.

Wyniki zawodów we Włoszczowej.

W biegu na 100 mtr. Łapot (Chotów) 11.4 sek. *Bieg 800 mtr.* Gorajce (Oleszno) i Hupa (Włoszczowa) 2.50 sek. *Pchnięcie kulą 6½ kg.* Marcinkowski (Chotów) 8.40 mtr. *Skok wzwyż* Lichosiek (Chotów) 1.45 mtr. *Skok wdal* Marcinkowski i Stawowczyk (Oleszno) 4.90 mtr. *Rzut granatem* Szafrański (Wola Wiśniowa) 47.46 mtr. *W strzelaniu z broni mkb na 50 mtr.* Grelówna 79 pkt. na 100 możliwych.

Siatkówka: Strzelec Oleszno — Strzelec Włoszczowa 11:24 na korzyść Włoszczowej. Strzelec Włoszczowa — hufiec P. W. 23:24 na korzyść Strzelca.

BIEG SZTAFETOWY CHMIELNIK - BUSKO

Staraniem powiatu Zw. Strzeleckiego w Chmielniku dn. 3 maja r. b. odbył się bieg sztafetowy na przestrzeni 18 km. Chmielnik - Busko.

Do zawodów stanęli Strzelcy pow. Stopnickiego z okręgowym Zw. Straży Pożarnych.

Zawodnicy byli rozstawieni co 1 klm. Sztafeta biegła do starosty stopnickiego p. Plenkiewicza z adresem hołdowniczym.

Strażacy przebiegli trasę w 56 min. 14 sek. Strzelcy w ciągu 61 min.

Z ŻYCIA STRZELECKIEGO W SKARŻYSKU

W końcu marca z inicjatywy kmdta oddz. ob. Przychodzińskiego zwołano zebranie celem zorganizowania koła przyjaciół Zw. Strzeleckiego na terenie m. Skarżyska - Kamiennej.

Na zebranie to przybyli zaproszeni goście ob. prezes pow. Zw. Strzel. prof. Karol Muszyński i Kmdt pow. Zw. Strzel. ob. Stefan Jaroszyński. W krótkich słowach przemawiał Kmdt pow. P. W. i W. F. ob. por. Remisz.

Aczkolwiek rozesłano sto zaproszeń musimy stwierdzić z przykrością iż w odpowiedzi na nie przybyło na zebranie zaledwie 20 osób.

Po wygłoszeniu referatów i krótkiej dyskusji zaproszono na przewodniczącego ob. inż. Stanisława Frankiewicza i przystąpiono do wyboru Zarządu Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego.

Do Zarządu wybrano ob. ob. inż. St. Frankiewicza, T. Jaroszyńskiego, J. Bogacza, K. Borowicza, Szcz. Różka, Kaz. Zbroję.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: ob. ob. Wł. Działak, St. Płochowski, Z Pruski, a jako ich zastępcy. ob. ob. R. Bartosiewicz i H. Serafin.

Na zakończenie zebrania zabrał głos ob. Jaroszyński, dziękując kmdtowi Przychodzińskiemu za jego dotychczasową działalność i życząc mu powodzenia w dalszej owocnej pracy.

ODPRAWA W OPOCZNIE

W pierwszej połowie marca r. b. odbyła się w Opocznie odprawa referentów kult.-oświat. powiatu opoczyńskiego. W odprawie wzięło udział 30 osób. Tematem obrad były sprawy oświatowe. Zamierzenia Komendy pow. spotkały się z gorącem przyjęciem zebranych.



3 maj we Włoszczowej. Starosta Rychłowski dekoruje Krzyżem Zasługi kier. pow. ob. Lipińskiego i prez. oddz. Bonowice ob. Adamusa.

Jeden z najlepszych pracodawców w Polsce

Świeżo zatwierdzony statut emerytalny dla robotników Polskiego Monopolu Tytuniowego przypomina nam wybitną działalność Polskiego Monopolu Tytuniowego w zakresie spraw robotniczych.

Jest to działalność tak różnorodna i owocna, tak ze wszechmiar interesująca, że warto jej się przyjrzeć bliżej.

Polski Monopol Tytoniowy posiada osiemnaście fabryk, rozrzuconych po całem terytorjum Rzeczypospolitej. Fabryki te wyrabiają papierosy, cygara, tytoń drobno krajany do papierosów, tytoń do fajki, tytoń do żucia, tytoń prasowany i tabakę. Prócz tego monopol zatrudnia jeszcze szereg pracowników w składnicach, magazynach i zakładach drobnicowej sprzedaży wyrobów tytuniowych. Ogółem Monopol Tytoniowy zatrudnia stale około 13.000 robotników i robotnic i około 3.000 osób czasowo lub sezonowo.

WARUNKI PRACY I PŁACY PRACOWNIKÓW MONOPOLU.

Stosunki służbowe regulują „Przepisy, normujące prawa i obowiązki robotników Polskiego Monopolu Tytoniowego", wypróbowane przez rok zgórą przed ukazaniem się dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników.

Praca jest podzielona i ujęta w odpowiednie kategorje. Każdej kategorji odpowiada pewna stopa wynagrodzenia. Przestrzegane jest minimum wydajności. Płaca oblicza się systemem dniówkowym oraz premjowym przy minimum gwarantowanem dziennego wynagrodzenia. Zdolni fachowcy i rzemieślnicy otrzymują dodatki osobiste. Mężczyźni otrzymują deputaty tytoniowe. Dłużej pracujący otrzymują dodatki za wysługę lat, dochodzące do 50 proc. płacy zasadniczej. Za święta ustawowo uznane robotnicy otrzymują pełną płacę dniówkową. Małżeństwa dzietne otrzymują po 50 gr. dziennie za każde dziecko do lat 16. Dodatki te są wypłacane w dalszym ciągu do 24 roku życia dziecka, jeśli dziecko się kształci.

CZAS PRACY I DELEGACJE ROBOTNICZE.

Czas pracy wynosi 8 godzin, w tem pracy wytwórczej 7½ godz. w soboty oraz Wielki Piątek i w wigilję Bożego Narodzenia 6 godzin. We wszystkich fabrykach monopolowych istnieją delegacje robotnicze.

SZCZEGÓLNE UPRAWNIENIA ROBOTNIKÓW

Monopol Tytoniowy ściśle przestrzega praw i przywilejów zabezpieczonych robotnikom przez ustawy państwowe. Prócz tego Monopol idzie w kierunku rozszerzenia tych ustaw. Co się tyczy urlopów, to ilość dni urlopowych zwiększa się zależnie od ilości lat pracy robotnika; gdy po roku pracy wynosi 8 dni, to po 10 latach 18 dni, po 25 latach 25 dni. Wynagrodzenie za urlop jest płatne zgóry.

Wymówienie pracy po roku jest przedłużone do 1 miesiąca, po 6 latach pracy i więcej do 6 miesięcy.

Rezerwistom, powołanym na ćwiczenia, Monopol wypłaca 40, 50, a nawet 60 proc. pełnej płacy, zależnie od ilości osób, będących na wyłącznem utrzymaniu rezerwisty.

Co się tyczy robotników, powołanych do służby czynnej w wojsku, Monopol Tytoniowy zapewnia im dawną pracę i poprzednie uprawnienia po powrocie z wojska.

HIGJENA W FABRYKACH

We wszystkich fabrykach są nowoczesne umywalnie z ciepłą i zimną wodą bieżącą, odpowiedni zapas mydła i ręczników. Robotnicy są obowiązani korzystać co dwa tygodnie z kąpieli.

KUCHNIE, STOŁOWNIE I JADŁODAJNIE ROBOTNICZE

W fabrykach Monopolu Tytoniowego urządzono obszerne i schludne lokale kuchenne z odpowiedniemi piecami, przeznaczonemi do odgrzewania śniadań.

Z kuchni tych otrzymują także robotnicy wrzątek na herbatę, a zorganizowane to jest tak, iż nie przysparza kłopotów robotnikom, bowiem specjalna obsługa zajmuje się i odgrzewaniem potraw i utrzymywaniem lokali we wzorowej czystości.

W jadalniach zaś, utrzymywanych również w należytym porządku, robotnicy w czasie przerwy w pracy spożywają posiłek.

P. M. Tytoniowy urządza również jadłodajnie robotnicze, w których robotnicy będą mogli za nieznaczną opłatą otrzymywać obia-



Kuchnia i jadłodajnia robotników Monopolu Tytoniowego.

dy. Jadłodajnie takie są już zorganizowane w Łodzi i w Warszawie (miasto), a w najbliższym czasie uruchomiona będzie w Warszawie druga podobna jadłodajnia (na Ochocie).

W jadłodajniach tych nadzór i kontrolę nad rachunkowością sprawować będą sami robotnicy, co ze względów społeczno - wychowawczych jest rzeczą pożyteczną.

MIESZKANIA ROBOTNICZE.

Polski Monopol Tytoniowy zawarł umowę z jedną z warszawskich spółdzielni mieszkaniowych, która korzystając z kredytów, udzielonych przez Monopol Tytoniowy, ma w przeciągu trzech lat dostarczyć robotnikom monopolu 200 mieszkań. W podobny sposób ma być rozwiązana sprawa mieszkaniowa i w innych ośrodkach.

KASY KREDYTOWO - OSZCZĘDNOŚCIOWE.

Do niezwykle ciekawych urządzeń P. M. T. należą Kasy Kredytowo - Oszczędnościowe, oparte na zasadach spółdzielczości. Kasy takie istnieją już w 6 fabrykach, a w pozostałych znajdują się one w stadjum organizacji.

Ponieważ w kasach tych administrują sami robotnicy, więc zainteresowanie niemi jest duże, zwłaszcza że wkłady członków wynoszą przeciętnie 3 zł. miesięcznie, zatem placówki te dostępne są dla całego ogółu pracowników Monopolu Tytoniowego.

Rola tych kas jest w naszych warunkach bardzo duża. Uczy ona robotników spółdzielczego gospodarowania i budzi zmysł oszczędności, co w Polsce jest kwestją pierwszorzędnego znaczenia.

BIBLJOTEKI.

Od roku 1924 datują się początki akcji władz P. M. T. w dziedzinie organizacji bibljotek. Liczba ich wynosiła w r. 1924 — 4, w r. 1925 — 8, w r. 1926 — 12, w r. 1927 — 17, w r. 1928 — 19 w r. 1929 — 20, a w r. bież. 21.

Bibljoteki te liczą już około 12 tys. tomów, przeważnie treści historycznej, podróżniczej obyczajowej, popularno - naukowej i fachowej, zwłaszcza z dziedziny mechaniki, elektrotechniki, radjotechniki i t. p.

Jak znaczną jest frekwencja czytelników, dowodem fakt, że w okresie 1927/8 korzystało z bibljotek 58 proc. ogółu robotniczego, zatrudnionego w Monopolu, a ilość przeczytanych w ciągu roku książek sięga 42.500, co stanowi 6 książek na jednego czytelnika.

Jeśli zważymy, że czytelnictwo w Polsce jest niesłychanie słabo rozwinięte, to łatwo dojdziemy do wniosku, że bibljoteki P. M. T. spełniają ważne zadanie kulturalno- oświatowe, że organizują rozwój czytelnictwa, wciągając coraz szersze koła robotników do korzystania z bibljotek.

Zaznaczyć należy, że kobiety korzystają z bibljotek stosunkowo więcej, niż mężczyźni.

(d. c. n.)

TYDZIEŃ SPORTOWY

Międzypaństwowy mecz piłki nożnej Polska — Węgry, odbyty w Budapeszcie w obecności 40.000 widzów, zakończył się porażką Polaków 1:3. Węgrzy zrewanżowali się w ten sposób za klęskę, poniesioną w Poznaniu w 1929, kiedy reprezentacja polska pokonała ich 5:1. W wyniku Budapeszteńskiego meczu Polska w punktacji o puhar środkowo - europejski spadła na drugie miejsce.

*

Piłkarska reprezentacja Warszawy bawiła w Saksonji, gdzie rozegrała dwa spotkania. W pierwszym uległa zespołowi Lipska 1:3, w drugim z drużyną miasta Chemnitz, uzyskała wynik remisowy 4:4.

*

Łotewski Związek Lekkoatletyczny zniósł dyskwalifikację Petkiewicza. Decyzja ta wchodzi w siłę z dniem 1 czerwca.

*

Janusz Kusociński, bohater tegorocznego sezonu biegów naprzełaj, wygrał bieg krakowskiego „Kurjera Ilustrowanego". Na drugim miejscu lwowianin Sawacyn, na 6-tym strzelec z Knieszowic — Lorenz. Startowało 146 biegaczy.

*

W drugiej turze rozgrywek tenisowych o puhar Davisa Polska spotkała się z Anglją, której już w ubiegłych latach dwukrotnie uległa 0:5. I obecnie wynik był ten sam. Tłoczyński przegrał do Lee 1:6, 4:6 2:6 i do Sharpe 2:6, 1:6 1:6, Stolarow do Sharpe 3:6, 4:6 1:6 a do Lee 2:6, 4:6, 6:8. W grze podwójnej para Gregory—Callins pokonała parę Tłoczyński — Warmiński w trzech suchych setach 6:0, 6:0,6:0.

*

W biegu kolarskim na 100 klm. Stefański pokonał Napieracza, Stahla, Malczewskiego, Oleckiego i innych. Kolarski bieg gazeciarzy, który zebrał na starcie 82 zawodników, wygrał Feliks Nowiński.

*

Mecz bokserski Makabi (Warszawa) — Sokół (Łódź) wygrali pięściarze stołeczni 8:6. W tym samym stosunku pobił Makabi zespół bokserski Centralnych Warsztatów Samochodowych.

*

Międzypaństwowy mecz piłkarski Anglja — Niemcy niespodziewanie zakończył się na remis 3:3.

*

Z życia strzeleckiego

Z ODDZIAŁU IV-ego POCZTOWO-TELEGRAFICZNEGO W ŁODZI

Nie wszystkim może jest wiadomo, nawet na terenie samej Łodzi, że z pośród pracowników pocztowych utworzony został w pierwszych dniach czerwca ub. r. oddział pocztowców strzelców.

Pierwszym konkretnym czynem nowoutworzonego oddziału było umundurowanie wszystkich jego członków.

Już na uroczystość dożynek w Spale wystawiono pluton umundurowanych strzelców - pocztowców, który maszerując na czele kolumny podczas defilady, zyskał uznanie za dziarski wygląd i doskonałą postawę.

W okręgowych zawodach strzeleckich zorganizowanych w sierpniu ub. r. zyskali strzelcy pocztowcy bardzo dobre rezultaty. Tej gałęzi sportu oddział nie zaniedbuje i co niedzielę na strzelnicy wojskowej spotkać można trenujących się strzelców.

Od marca b. r. prowadzi oddział kurs łączności P. W. Wykłady odbywają się co czwartek w sali listonoszów Urzędu Pocztowego Łódź I, którą dzięki przychylnemu stanowisku Dyrektora miejscowego Urzędu na ten cel uzyskano. Jakiem zainteresowaniem cieszy się kurs świadczy fakt, że przy zapisie było 22-ch chętnych obecnie zaś uczęszcza 43-ch słuchaczy. Wykłady prowadzi por. Kipjani z D. O. K. IV.

W stadjum organizacyjnem znajduje się sekcja kolarska, która w niedługim czasie otworzy sezon kolarski strzelców tego oddziału.

UROCZYSTY OBCHÓD 3 MAJA W OŚWIĘCIMIU

Obchód święta narodowego wypadł w Oświęcimiu imponująco. W piątek 2 maja odbył się wieczorem capstrzyk orkiestry kolejowej przy współudziale kompanji honorowej.

W sobotę 3 maja odbyło się nabożeństwo, we wszystkich kościołach, poczem nastąpiła defilada, którą odebrał kmdt tut. garnizonu mjr. Ring W defiladzie wzięły udział: Zw. Legjonistów, Strzelca, hufce P. W. i harcerze. Razem przeszło 1000 ludzi.

Potem w Zakładzie Salezjańskim odbyła się uroczysta akademja, na której słowo wstępne wygłosił kmdt Okr. Zw. Strz. z Krakowa mjr. Naimski. Resztę programu wypełniły produkcje wychowanków ks. ks. Salezjanów. Po południu staraniem kpt. Płoskiego odbyły się zawody sportowe. Dochód przeznaczono na T. S. L.

Ku czci delegata Związku Strzeleckiego z Krakowa ob. mjr. Naimskiego odbyło się skromne przyjęcie, w którem wzięli udział:

Starosta Zarzecki, Komendant Garnizonu mjr. Ring, kpt. Brozdowski, Adj. Madaliński, tudzież członkowie Zarządu Legjonistów i Strzelca, jakoteż Tow. Przyjaciół Strzelca z Prezesami pp.: Mayzlem i Ptaszyńskim na czele.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 14—16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Całą strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY ROŚCISZEWSKI Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

FILMY EGZOTYCZNE

Jedną z największych atrakcyj kina to, że możemy dowolnie przenosić się wraz z reżyserem kina do krainy fantazji, bezpośrednio wchłaniać w siebie wrażenia z najbardziej odległych krajów — słowem stać się widzami tego, co dawniej wyobrażaliśmy sobie dopiero pod wpływem czytania książki.

Filmy egzotyczne, a takich nie mało produkuje się w obecnych czasach, obrazy kręcone wśród śnieżnych pól Alaski i pod prażącem słońcem podzwrotnikowem — cieszą się, jak należało się tego spodziewać, ogromnem powodzeniem. Niema dziś prawie wyprawy naukowej, któraby nie była zaopatrzona w aparat kinematograficzny, tak samo, jak coraz częściej organizuje się specjalne wyprawy celem wykonania egzotycznego filmu. Mamy więc obraz wyprawy Shackletona do bieguna południowego, „Karawanę", „Nanouk" i „Czarny ląd", zapoznające nas z tajemnicami czarnego lądu, „Chang" przenoszący nas do dżungli indyjskich, „Burzę nad Azją", rozgrywający się wśród stepów azjatyckich i na tle świątyń tybetańskich, „Simbę" i „Pori" opisujące egzotyczne i pełne niebezpieczeństw polowania, ujrzymy wreszcie niedługo „Kaina", którego akcja toczy się na Madagaskarze.

Filmowe te wyprawy połączone są z wieloma trudnościami i realizatorzy podobnych obrazów mogą być słusznie poczytywani za prawdziwych bohaterów.

Wśród tych śmiałków pierwsze miejsce zajmuje znany realizator filmów „Poganin" i „Białe Cienie" — anglik M. S. Van Dyke.

Oto co nam opowiada naprzykład o swojej wyprawie do Conga, gdzie miał kręcić obraz według powieści amerykańskiej „Frader Horn": — Czarownicy murzyńscy i wodzowie najdzikszych plemion zachowali się z przedziwną kurtuazją — rzekłbym nawet, jak prawdziwi dżentelmeni. Kosztowało to nas coprawda trochę pieniędzy, które wydaliśmy na zakupienie całej karawany podarków. Gdy pojęli atoli, że aparaty nasze bynajmniej nie zagrażają ich życiu, że nie jesteśmy jakimiś czarownikami — okazywali nam nawet przychylność, a niejednokrotnie pomoc. Nie mogę tego powiedzieć o innych mieszkańcach tych krain — lwach, nosorożcach, zebrach i słoniach, które niejednokrotnie zmuszały nas nawet do sromotnej ucieczki. Ale dzięki Bogu udało mi się ukraść ich kształty, bieganinę i wycia, przyczem zapisałem na swoje dobro kilka imponujących trofeów myśliwskich. Opowiem naprzykład o jednym wypadku, jak oto niespodziewanie natknąłem się na parę lwów, zajętych właśnie trawieniem obfitego obiadu z zebry. Ponieważ chodziło mi o zdjęcie ich sympatycznych fizjonomji, towarzysze moi podeszli wymachując poprostu kijami, co do mnie zaś — leżałem przyczajony z dwoma najlepszymi strzelcami w pobliżu lwów z aparatem i karabinami. Interwencja nasza okazała się jednak zbyteczna, lwy bowiem wstały leniwie, ziewnęły i odeszły znudzone...

Podczas nagrywania „Białych Cieni" miałem inne przeszkody, gdyż ludzie, nieprzyzwyczajeni do zabójczego klimatu rozchorowali się, a niektórzy nawet zapadli na choroby umysłowe.

Realizatorami filmu „Simba" byli małżonkowie Johnson, amerykanie. Że Jhonson mógł dokonać takiego dzieła, jak podpatrzenie i uchwycenie na taśmę życia świata zwierzęcego afrykańskiego, na co strawił parę lat ciężkiej pracy, że mógł okazać tyle poświęcenia, porzucając na długo wszelki komfort współczesnego życia — stanie się zrozumiałem, jeżeli powiemy, że Johnson, wychowany na powieściach Londona, spędził swoje młode lata na fantastycznych włóczęgach po całym świecie, często przymierając z głodu i prażąc się pod tropikalnem słońcem.

Czytelnik zainteresuje się zapewne, jakim sposobem można dokonywać tak trudnych zdjęć. Służą do tego aparaty specjalne o panoramicznem polu widzenia, które są zaopatrzone w tak doskonałe objektywy, że mogą chwytać nietylko na odległości stu i więcej metrów, ale również przy najgorszych warunkach światła.



Płochliwe żyrafy występują także jako gwiazdy filmowe w obrazie „Simba".

Druk. „KADRA", ul. Długa 50. tel. 186-30.